

Jedną nogą w niebie

9 listopada to dla mnie data szczególna. Dzisiejszy dzień, to data premiery trzeciej i ostatniej już części zamykającej sagę „Stajnia w Pieńkach”. To naturalne, że wydaniu każdej książki towarzyszą emocje, ale tym razem są wyjątkowo silne, bo to pierwszy w moim życiu powieściowy cykl. Chwila, w której kończę powieść zawsze jest dla mnie momentem szczególnym, zwłaszcza gdy ma ona aż trzy tomy, a jej bohaterowie towarzyszyli mi blisko przez rok. Trylogia to już nie były przelewki i choć nadal, podobnie jak wszystkie poprzednie książki, pisałam ją bez konspektu i bez planu, tym razem nie mogło obejść się bez fachowej pomocy oraz konsultacji w wielu zagadnieniach, o których wcześniej nie miałam pojęcia.

Chcąc, by seria „Stajnia w Pieńkach” wypadła wiarygodnie, musiałam naprawdę wiele się nauczyć. Na szczęście miałam kogo zapytać, a i wszyscy chętnie służyli mi bezinteresowną pomocą.

Za co wszystkim serdecznie dziękuję.

Moi mili. Bez Was by tej powieści nie było 😊

Zarządzanie stadniną to wcale nie taka prosta sprawa, więc chciałabym niniejszym podziękować Wiesławowi Krzywickiemu-prezesowi Klubu Jeździeckiego „Amazonka” oraz właścicielowi stadniny koni w Borkowie za przekazanie mi obszernej branżowej wiedzy.

W kwestii hodowli koni oraz szeroko pojętych zagadnień z zakresu weterynarii z pomocą pospieszyli też:

- lek. wet. Ewa Duch- Inspektor ds. Zdrowia i Ochrony Zwierząt w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Krakowie;
- dr n. wet. Piotr Żmuda – Prezes Małopolskiej Izby Lekarskiej Weterynaryjnej;

– lek. wet. Martyna Grzybowska-Krupa – Kierownik Gabinetu Weterynaryjnego PRO VIVO ANIMALI w Krakowie.

Pragnę również bardzo podziękować panu Dominikowi Wojtanowi z gospodarstwa agroturystycznego „Na Zagrodzie” w Lubniu, ponieważ bez jego ogromnej wiedzy praktycznej na temat hodowli strusi, w Pieńkach wcale by ich nie było.

Nie myślcie sobie również, że procedury towarzyszące wykopaniu starych kości nie nastroczają merytorycznych problemów 😊 Na szczęście tutaj nieoceniona okazała się wieloletnia wiedza pana Henryka Mikiny z Firmy Pogrzebowej „Lotos” w Dąbrowie Górniczej.

Sama konno nie jeżdżę, ale na szczęście mam w domu trójkę wytrawnych jeźdźców, dla których „końska” nomenklatura nie ma żadnych tajemnic, zatem dziękuję też Zbyszkowi, Zuzannie i Alicji, bo dzięki nim świetnie wiem co to uwiąz, kantary i pusliska oraz cała reszta jeździeckiego wyposażenia.

Nie chciałabym pominąć nikogo, kto trzymał za mnie kciuki, nie mogę zatem nie wspomnieć mojego ulubionego redaktora prowadzącego z Wydawnictwa Prószyński i S-ka Michała Nalewskiego, który od dawna dzielnie znosi moje dziwne pomysły i zawsze służy dobrą radą w nielicznych chwilach twórczej blokady.

Na koniec nie sposób nie wspomnieć o wsparciu, jakie regularnie otrzymuję od moich najlepszych na świecie Czytelników. Do tego ciągle rosnący w siłę fanklub zrzeszający cudownych ludzi, sprawia że chce mi się robić to co robię. To wszystko dla Was.

Dziękuję Kochani, że jesteście, bo to dzięki Wam jest moc! <3

Iza 😊